„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy piszne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 420. Kraków, piątek dnia 31 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

Katolicyzm wobec dnia współczesnego.

Na zjeździe katolików niemieckich w Essen z ust najwybitniejszych przedstawicieli myśli katolickiej wypowiedziany został szereg idei, mających pierwszorzędne znaczenie dla doby współczesnej.

Dzielimy się z czytelnikami „Głosu Narodu" streszczeniem ważniejszych referatów eseńskich.

O stanowisku katolików w życiu społecznem i publicznem mówił z wielką siłą p. de Witt z Kolonii, zbijając dowodzenie filozofów nowoczesnych, że nauka Chrystusa jest Ewangelią słabych, biernych i życiem znużonych, że nie daje bodźca do pracy kulturalnej, do rozwoju dobrobytu ludzkości. Inni uczeni, filozofowie i ekonomiści nie dochodzą do wniosków tak krańcowych, lecz zarzuty swe ograniczają do twierdzenia, iż etyka chrześcijańska jest wrogą wszelkiemu ludzkiemu przemysłowi, albowiem uczy zdawania się na Opatrzność Boską, zamiast zachęcać do pracy, a sławiąc ubóstwo, kładąc tamę chciwości, przeszkadza wzmaganiu się potrzeb, będącemu najsilniejszym czynnikiem materyalnego rozwoju świata i wzmożenia się pomysłowości ludzkiej na różnych polach wytwórczości. Niedawno pewien dziennikarz dowodził, że ostatnie zwycięstwa Japończyków w Azyi są pogromem dla katolicyzmu (?). W odpowiedzi na takie twierdzenia należy przypomnieć, iż właśnie Chrystus i jego wyznawcy podnieśli godność pracy, że dla najniższej nawet mieli błogosławieństwo. Istotnie, etyka chrześcijańska zwalcza chciwość (której zresztą i jej przeciwnicy nie podnoszą do godności cnoty), a natomiast dowodzi, że ubóstwo nie hańbi, lecz etyka chrześcijańska nie przeszkadza bynajmniej zabiegom około zwiększania dochodów, koniecznym, bodaj ze względu na byt rodzin, a jakkolwiek przeciwną jest nadmiernemu użyciu, to nie nakazuje ludziom świeckim zaparcia się wszelkich dóbr doczesnych. Wszak nawet w Modlitwie Pańskiej zawarta jest prośba o chleb powszedni. Przeciwnicy katolicyzmu dowodzą dalej, iż dzięki jego etyce wszystkie narody katolickie chylą się już ku upadkowi. Czyż niesłychanie szybki rozwój ekonomiczny i kulturalny Japonii jest zasługą Budhy lub Konfucjusza? Czyż z drugiej strony stojące tak wysoko pod względem ekonomicznym Francya i Belgia nie są katolickiemi krajami? Czy w katolickich, więcej nawet niż w protestanckich, krajach Rzeszy niemieckiej nie kwitnie handel i przemysł? A wreszcie na odparcie tego zarzutu mówca przytacza zdanie protestanta, pruskiego generała, który w dwóch częściach świata walczył o honor pruskiego imienia. Dowodził on w parlamencie, że gdziekolwiek widział misye katolickie — w Afryce zachodniej, południowej, w Chinach — wszędzie miał sposobność przekonać się, że pod względem pracy kulturalnej przewyższają znacznie misye protestanckie.

Katolicka etyka nie przeszkadza bynajmniej rozwojowi przemysłu, i owszem, zachęca do niego, sprzyja mu, a to nietylko ze względu na jednostkę i rodzinę, lecz i dla korzyści społeczeństwa oraz przyszłych pokoleń. Przeciwna jest wszelako zbytniemu nagromadzeniu bogactw w jednych rękach, wówczas gdy wielkie masy jęczą pod uciskiem bezwzględnych zabiegów około złotego cielca. Taniec ten był już napiętnowany w Starym Testamencie, a doświadczenia nowoczesne nie przemawiają na jego korzyść. Ekonomiczny ideał katolików określił hr. de Maistre: jest to stan społeczny, przy którym największe możliwe szczęście jest udziałem naj większej możliwie liczby jednostek.

Katolicka etyka nakłada na bogactwo obowiązki, a ubóstwu nadaje prawa, opierając jedne i drugie nie na walce klasowej, lecz na miłości bliźniego. Demokracya socyalna zarzuca katolicyzmowi, że rozwiązuje on kwestyę socyalną za pomocą jałmużny, miłosierdzia—„bezpłatnych i tanich zupek". — Są to zarzuty płytkie. Reform prawodawczych i społecznych nikt nie domaga się bardziej od katolików. Ale z drugiej strony Kościół i jego wyznawcy nie mogą sprzyjać bezwyznaniowemu proletaryatowi, który przyjmuje na siebie samozwańczo rolę likwidatora krzywd. W walce z kapitalizmem są dwie drogi — jedna szybkim spadkiem prowadzi w otchłań anarchizmu, druga — powoli wiedzie w górę, ku zdobytej w pocie czoła własności, zabezpieczającej byt wszystkim obywatelom świata. To jest urzeczywistnienie ideału chrześciańskiego na drodze ekonomicznej. A jego ziszczenie katolicy powitają z tem większą radością im więcej inowierców, w interesie państwa i społeczeństwa, przyłoży do tego ręki.

Wyznawcy socyal-demokracyi znajdują, że: „lepiej utonąć w morzu czerwonem (anarchizm), niż — w czarnem (katolicyzm). Przyjdzie niewątpliwie chwila, gdy to morze zaleje ich z głową, gdy sami przeklinać go będą. Ale dopóki katolicy mają możność pełnienia swych obowiązków publicznych, dopóki mają głos silny w parlamencie, dopóty lud niemiecki może być spokojny, że jego prawa konstytucyjne, jego ekonomiczne potrzeby nie są na szwank narażone. Jeżeli potęga Niemiec wzmogła się na morzu; jeżeli Niemcy dały silny impuls międzynarodowemu handlowi; jeżeli przy świeżej reformie finansowej prawa słabych zostały zapewnione, wszystko to należy zawdzięczać temu, iż ludność katolicka bierze udział w życiu publicznem i wybrała takich swoich przedstawicieli, którzy rozumieją obowiązki społeczne. W r. 1871 Windhorst wołał w parlamencie: „Jeżeli pewne oznaki nie mylą, to z głębin różnych narodów podnoszą się groźne wichry, które mogą zachwiać podwalinami społeczeństw. Nie zdołają się one utrzymać, jeśli w pomoc nie przyjdzie im Kościół katolicki." Słowa te były proroncze. Kościół zrozumiał swój obowiązek, stanął na wysokości zadania, o czem świadczą Encykliki Leona XIII i cała działalność demokracji chrześcijańskiej.

Kwestya socyalna — mówił, rozwijając tę myśl dalej p. Seiler — jest także kwestją socjalnego stanowiska Kościoła, wtedy tylko może być rozstrzygniętą pomyślnie, gdy Kościół będzie mógł rozwinąć całą swą działalność społeczną. Wzburzony motłoch sunie ulicami, serca jego skamieniały wśród ciężkiego znoju, wśród głodu; woła o chleb, domaga się krwi, żądny jest mordu. Cóż go uspokoić zdoła? Tylko spełnienie dwóch enot chrześcijańskich: sprawiedliwości i miłosierdzia. W swojej Encyklice z r. 1878 Leon XIII pisał: „Bóg nie stworzył ludów chorymi nieuleczalnie, jeno Kościół ustanowił dla ich leczenia."

I oto ludy zaniemogły ciężko, toczy je walka rasowa i klasowa, a to mimo pokojowych konferencyj, pokojowych muzeów, kongresów uczonych itp. Naprzeciw tej istnej wieży Babel, wznoszonej przez wzajemną nienawiść, staje Kościół z wiekuistem przykazaniem miłości bliźniego i wskazuje wszystkim narodom jeden cel, jedną wiarę, jedną miłość.

Po tem pięknem przemówieniu zabierał głos kardynał Vanutelli, wyrażając głębokie zadowolenie z powodu solidarności katolików niemieckich, oraz ich energicznego i owocnego współudziału w pracy około dobra kraju.

Czwarty, ostatni, dzień zjazdu katolików poświęcony był referatom o niemieckich stowarzyszeniach katolickich. Na zakończenie przemawiał jeszcze raz kardynał Vanutelli, mówiąc, że nigdzie jeszcze nie spotkał takiej jedności, jak wśród katolików niemieckich.

Zjazd koloński był najdonioślejszym i najświetniejszym ze wszystkich dotychczasowych.

Jako protest przeciwko „ultramontanizmowi", „wrogowi Niemiec", nazajutrz po zamknięciu tych obrad, protestanci zwołali zgromadzenie, na którem obmyślano środki przeciwdziałania temu „wrogowi."

———o———

Zagadkowa śmierć bar. Krieghammera.

Wiedeń, 30-go sierpnia.

(Mm) Baron Krieghammer, były minister wojny, podobno zmarł z rany otrzymanej na polowaniu dworskiem.

Tak twierdzi dziennik budapeszteński „Pesti Hirlap", jego opowieść zaś powtarzają wszystkie dzienniki wiedeńskie, zazwyczaj bardzo powściągliwe na punkcie informacji, tyczących dworu. Śmiało więc i my możemy streścić ową wiadomość, podaną drobiazgowo z mnóstwem szczegółów:

Dnia 27 lipca rb. w Ischlu naznaczono polowanie dworskie w dolinie Mitter-Weissenbach. Uczestnikami tego polowania byli: cesarz Franciszek Józef, zięć cesarza Leopold książę bawarski, dalej obaj jego synowie, książęta Jerzy i Konrad, następnie arcyksiążę Franciszek Salwator, generał adjutant hrabia Paar, kapitan gwardji Ludwik hr. Paar, baron Feilitzsch, fligeladjutant książę Dietrichstein, lekarz dworski dr. Kerzl i baron Edmund Krieghammer.

Hofrat Leon Titz wskazał każdemu z uczestników jego stanowisko.

Było pochmurno i wnet zaczęło padać. Po upływie kwadransu padł pierwszy strzał. Jerzy książę bawarski, wnuk Najjaśniejszego Pana i syn najstarszy arcyksiężnej Gizeli, oraz Leopolda księcia bawarskiego dał pierwszy ognia, lecz tak nieszczęśliwie, że kula trafiła barona Krieghammera, który miał posterunek w odległości kilku kroków od księcia. Sędziwy generał zemdlał i padł bez przytomności na ziemię. Wybuchły popłoch i zamieszanie, trudne do opisania. Książę Jerzy poskoczył do barona Krieghammera i pragnął go o-

cucić. Arcyksiążę Franciszek Salwator i baron Feilitzsch zawołali hofrata dr. Kerzla, który stał u boku monarchy.

Cesarz zaniepokoił się bardzo z racji odwołania lekarza i poszedł za nim aż do miejsca wypadku. Głębokie wzruszenie ogarnęło go na widok generała, leżącego w kałuży krwi. Polecił, by natychmiast zaprzestano polowania. Barona Krieghammera odwieziono do Ischlu i umieszczono w hotelu „Pod Krzyżem“. Leczeniem zajęli się dwaj lekarze, dr. Kerzl i dr. Mayer. Dwaj lekarze, którzy nie tylko świetnie znają swój zawód, ale też umieją milczeć. Kula utkwiła w lewem biodrze. Usiłowano ją wyjąć. Operacja się nie powiodła. Stan barona Krieghammera stawał się coraz niebezpieczniejszym, wreszcie groźnym. Ale dwór nie chciał, by się dowiedziano o faktycznym przebiegu sprawy. Liczono zawsze na to, że baron Krieghammer wyzdrowieje. Przerwanie polowania uzasadniono gradem. O chorobie barona wiedziała tylko szczupła ilość osób.

W pierwszych dniach sierpnia gorączka, spowodowana raną, podkopała prawie zupełnie siły starca, liczącego 76 lat. Dwór nabrał przekonania, że trzeba przygotować opinję publiczną na śmierć ex-ministra, ponieważ ta ostatnia może nastąpić lada dzień.

Pod datą 11 sierpnia gazety wieczorne wiedeńskie przyniosły komunikat inspirowany, że baron Krieghammer leży od paru dni chory w Ischlu. Chorobę spowodował wypadek, a mianowicie baron przed paru dniami upadł podczas polowania dworskiego na ziemię i skaleczył sobie nogę. Pokazały się objawy marazmu, zagrażające życiu generała. Osłabienie ogólne nakazuje się obawiać katastrofy.

Po tym komunikacie, poświadczającym, że winę wypadku ponosi sam baron Krieghammer, po dzień 19 sierpnia panowało milczenie w prasie o stanie chorego. Gdy nastąpiła w dniu 21 sierpnia śmierć, dzienniki, zazwyczaj tak dokładne, gdy chodzi o przebieg choroby wybitniejszych osobistości, tutaj zachowywały się dziwnie małomównie.

Dnia 22 sierpnia odwiedził zwłoki barona Krieghammera sam cesarz i czas dłuższy modlił się, głośno łkając, u trumny. Szlachetny monarcha rozpaczał na myśl, że generał padł ofiarą niezręczności jego wnuka.

„Pesti Hirlap“ zaręcza, że otrzymał tę informację z bardzo miarodajnego źródła, lecz jest przekonanym, iż nastąpi zaprzeczenie go do osoby księcia Jerzego. Lecz tego zaprzeczenia niepodobna brać na serjo.

Co się stało z milionem Zagórskiego?

IV.

(Dokończenie.)

W dniu śmierci śp. dra Zagórskiego fundusz stypendjalny skurczył się olbrzymio.

I tak, w kasie osobistej nieboszczyka znaleziono papierów wartościowych na sumę 27,000 koron, po za tem majątek stypendjalny reprezentowały owe trzy domy w Wiedniu i dom w Krakowie, zwany egipski.

Po śmierci śp. Zagórskiego i po sporządzeniu inwentarza sądowego okazało się, że stan czynny tego majątku daje pokaźną summę 922871 kor., ale za to stan bierny aż — 801.819 kor. czyli że wartość funduszu wynosi 121052 kor., a po strąceniu wymierzonego podatku spadkowego w kwocie 45.513 koron, — **pozosta nic z całego miliona tylko 75539 koron!**

Tak żydzi wiedeńscy zjedli dobro krajowe!

Ponieważ wnet po śmierci śp. Zagórskiego przypadały nagle i znaczne zaległości z powodu ponabywanych nieruchomości do spłacenia, i następnie — z wyjątkiem tylko rodzonego brata, ówczesnego austro-węgierskiego konsula jeneralnego w Trapizondzie, śp. Kajetana Zagórskiego, sześciu krewnych wystąpiło z procesem o unieważnienie testamentu, a w dodatku p. Józef Gładyszewski wniósł zastrzeżenie, a później i proces o kilkadziesiąt tysięcy z powodu odstąpionej przed 13-tu laty śp. Zagórskiemu — rzekomą pozorną umową z 18 lipca 1884 — nieruchomości we Lwowie pod l. 830¼ ad Dom: 180 pag. 167 n. położonej, i przez śp. Zagórskiego jakoby nieprawnie sprzedanej, który to proces powód wprawdzie przegrał, lecz natomiast ponowne za strzeżenie wniósł z tem, że wytoczy drugi proces po zebraniu innych dowodów prawdy, — to w obec **takiej gmatwaniny** powątpiewano początkowo, czy wiedeńska Prokuratorja skarbu, która się do warunkowego objęcia tego spadku zgłosiła, — czy wybrnie z długów, rygorów i procesów.

W tem groźnem dla masy spadkowej położeniu, udała się Prokuratorja do Namiestnictwa lwowskiego o zaliczkę kilkudziesięciu tysięcy koron, lecz Namiestnictwo pożyczki odmówiło, — i kto wie co byłoby się stało, gdyby ówczesny koncepista tejże Prokuratorji, Dr. Jan Miczyński nie był masie spadkowej wyrobił na pewien czas kredytu w jednym z banków, pod odpowiedzialnością własnego depozytu, w tymże banku umieszczonego, — z czego masa spadkowa, względnie Prokuratorja skarbu z kuratorem Dr. Kazimierzem Gałeckim użytek zrobili, na razie groźne położenie uchylili i w międzyczasie bądź tańszemi konwersjami, bądź sądową ugodą z krewnymi fundację podtrzymali.

Kurator Dr. Kazimierz Gałecki proponował wprawdzie sprzedaż, chociażby częściową, nieruchomości, lecz na domy wiedeńskie nie **znaleziono kupców**, którzy by chcieli zapłacić ceny inwentarno-szacunkowe jakie do sprzedaży naznaczone były, a jeszcze trudniejszą okazała się sprzedaż kamienicy w Krakowie, z powodu jej położenia tuż nad brzegiem Rudawy, wówczas na podmulenie fundamentów narażonej, gdyż dopiero we dwa lata później ubezpieczono przyległy do kamienicy brzeg Rudawy — i to znowu kosztem masy spadkowej.

W takim stanie, w jakim rzeczone kamienice pozostawały w dniu śmierci Zagórskiego, — nie można było marzyć o kupcu. Daje to miarę oszustwa i wyzysku Stoerka i Herza nad łatwowierną niepraktycznością filantropa.

Na zakończenie warto choćby w przybliżeniu wyrachować ile kraj i myśl śp. Zagórskiego straciły na zetknięciu się z geszefciarzami wiedeńskimi.

Ile majątku w papierach wartościowych posiadał śp. dr. Zagórski przed zapoznaniem się ze Stoerkiem i dr. Herzem, trudno wiedzieć; przed przyjaciółmi swymi, z którymi się spotykał w kawiarni Pfoba na Grabenie, zwykł był mawiać: „chcę krajowi rodzinnemu usłużyć pół milionkiem guldenów.“. O ile ów milion koron nie był li tylko „pium desiderium“ zacnego filantropa, trudno dociec. Gdy się bowiem zestawi wartość faktyczną nabywanych przez nieboszczyka realności, wtedy milion koron redukuje się tylko do 485.110 koron 10 hal.

Gdzie znikła reszta — nie wiadomo.

Niewiadomo też jest, czy posiadamy w ręku dowody wszystkich machinacyj Stoerka i Herza; czy śmierć śp. Zagórskiego nie zagrzebała sekretu jakichś zaczętych i **zadatkowanych transakcyj**.

Tak, czy owak, w dniu śmierci śp. Zagórskiego — i z tych 485.116 koron zostało tylko 75.000 z górą!

W ręku masy spadkowej, względnie prokuratorji skarbu, zostały tylko liche, odłuzone kamienice.

Wiadomem jest powszechnie jakie dochody

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

(31) (Ciąg dalszy.)

A nie mogłem jej tego powiedzieć, bo kobieta chętnie słucha o miłości ku niej, lecz nie wolno przed nią mówić o uczuciu, a cóż dopiero o miłości dla innej.

Nadeszła jesień, ponura, mroczna. Chciałem wyjechać na południe, ale Julia nie zgodziła się.

Julia była piękniejszą, niż kiedykolwiek przedtem, ale trzymała mnie zdaleka od siebie.

Nastała zima, a z nią zabawy, na których Julia błyszczała jak królowa pomiędzy służebnicami. Stała się dla mnie znów dobrą, lecz nie taką, o jakiej marzyłem. Czekałem, nie tracąc nadziei. Aż stało się to — — —

Nie wierzyłem, nie chciałem wierzyć, a jednak nie można było powątpiewać. (Pomiędzy kartkami dziennika leżał list, pisany ręką Annie.)

Hristianstad 20 marca 1885.

Arwidzie Ankerkrone!

Wyrządziłeś mi krzywdę większą, niż człowiek znieść może, a jednak dla dobra mego dziecka zniosłam ją z poddaniem się. Piszę mego dziecka, bo ty mówisz ,że to nie twoje. Bardzo być może, bo jednocześnie z tobą znałam i innych. Posądzasz Caderskölda — i to możliwe, bo i jego znałam. Teraz on jest moją podporą, a twoich pieniędzy nie chcę znać. Caderskölde zaopiekuje się mną i dzieckiem. Pomiędzy nami wszystko skończone, jak sobie życzyłeś. Wszak kochasz swoją żonę nadewszystko w świecie i ona ciebie także. Zdawało mi się jednak sprawiedliwem i słusznem otworzyć jej oczy i pokazać jak mało kobieta może liczyć na ciebie, pomimo twych pięknych słów i obietnic, których nie myślisz dotrzymać.

Ale i ona nie bez grzechu. Wy, jasne państwo, nie jesteście lepszymi od takiej, jak ja dziewczyny. Przed panem wszyscyśmy równi i wszyscy grzeszni. Co sprawiedliwe, to sprawiedliwe. Powiadam ci, że możesz mną pogardzać i odtrącać ile ci się podoba, bo mam Cederskölda, ale twoja piękna i dumna pani, którą tak kochasz, nie powinna odbierać mi ostatniej i jedynej podpory. Wiem, że twoja żona jest kochanka Caderskölda. Spotykają się to tu, to tam, a jeżeli nie wierzysz, możesz mieć dowody, kiedy tylko zażądasz. To brzydko i niedobrze, bo kiedy kobieta ma męża i dzieci to zupełnie co innego. Tyle chciałam ci powiedzieć.

Annie Bengston.

P. S. Jeżeli mi nie wierzysz, możesz przyjść sam i przekonać się naocznie w poniedziałek o 8 wieczorem na ul. Vestergaden u pani Ergström — — —

Zabiłem moją żonę — nie własną ręką, bo nie przypuszczam, aby moja ręka mogła podnieść się na Julię ,lecz zginęła z mojej winy i winę tę poniosę do grobu i po za grób, jeżeli tam jest jakie istnienie.

Pokazałem Julji list i zapytałem czy to prawda Odpowiedziała — tak. Chciałem odejść. Pozostawało mi tylko jedno do zrobienia — pomścić mój honor natychmiast, bez zwłoki. Zatrzymała mnie mówiąc, że zawiniła ona, tylko ona. Lecz miała prawo postąpić tak, takie samo prawo, jakie przysługiwało mnie. Odpowiedziałem, że tu nie chodzi o prawo czy bezprawie. Honor mojej żony jest honorem moim, mego domu i moich dzieci, a mścicielem jestem ja. —

Uśmiechnęła się; objęła mnie za szyję i powiedziała, że to nieprawda. Chciała tylko zemścić się, chciała mnie wypróbować. Wszystko to było ułożone. Zostałem już dostatecznie ukaranym, teraz mi przebacza. Nie wierzyłem jej. Prosiła mnie wtedy o cierpliwość i o zawezwanie tamtych obojga ażeby zaświadczali, że mówi prawdę. Nastąpiły najcięższe dni w mojem życiu. Cadersköld wyjechał, a Annie była w Christianstad. Nadszedł nareszcie dzień i zawezwani stawili się. Cadersköld, będący tyle lat moim przyjacielem, odmówił wszelkich wyjaśnień a Annie z gorzkiem szyderstwem oświadczyła, że napisała prawdę. Julia płakała — nie wierzyłem jej. Przyszła noc. Ona błagała mnie, żebym jej wierzył, mówiła ,że umrze, jeżeli będę powątpiewać. Powątpiewałem jednak. W nocy 27 marca 1885 Julia odebrała sobie życie. —

Pochowałem ją bez łez.

Poprzysiągłem żyć tylko dla moich dzieci. W dniu tym uśmiech zamarł na moich ustach— stałem się starym człowiekiem.

Poprzysiągłem jeszcze jedno: pomścić hańbę mego domu i przysięgi tej dotrzymam.

Na tem kończy się mój dziennik, czyli raczej notatki, które miały się na niego złożyć i przerwane zostały grozą życia. Po co pisać o własnych cierpieniach, w jakim celu — — —

Dołączone były trzy listy do Holgera Kurk, mówiły one o tem, co przemilczał dziennik. Musiały być wybrane z pomiędzy wielu i każdy z nich rzucał jaskrawe światło na jakieś wydarzenie.

Winlochyan-Neuspondizig 12 sierp. 1886.

Kochany Holgerze!

Piszę z Tyrolu, z Stilfsserjoch. Mieszkam tu w gospodzie, zwanej Neuspondizig, blisko szczytu Ferdinandshöhe. — Wiadomo ci po co pojechałem, dowiedz się więc także że zadanie moje spełnione. Cadersköld nie żyje. Stało się inaczej, niż oczekiwałem. Wyższa wola, jeżeli jaka wyższa wola istnieje, musiała nadać sprawie obrót taki, a nie inny. Kochałem go tak, jak kocham ciebie, a wiesz sam co to znaczy. On zerwał węzły naszej przyjaźni, postąpił ze mną brzydko. Przysiągłem odnaleść go i pociągnąć do odpowiedzialności, znalazłem go tutaj na łożu śmierci. Skonał, nie powiedziawszy nic. Przybył z Trofoi, gdzie go wytropiłem i, chcąc sobie skrócić drogę, spadł do przepaści, zwanej Klamnibach.

Wyglądał strasznie — miał zgniecioną całą klatkę piersiową i pokaleczoną głowę. Oddychał ciężko i skonał w dziesięć minut po mojem przybyciu. — Gdybym był dognał przy Franzenshöhe, gdzie zaszedł wypadek, stałbym teraz przed sądem przysięgłych w Bozen. Mógłbym był bowiem strącić Caderskölda w pierwszą lepszą otchłań. Teraz już go niema.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przynoszą nieruchomości miejskie, jak uciążli wem jest zarządzanie niemi, jeżeli są one nadmiernie długami obciążone, dlatego należy uznać i podnieść gorliwość prokuratorji skarbu w Wiedniu, jak również i kuratora dra Kazimierza Gałeckiego — za niestrudzoną pracę nad utrzymaniem choć tej cząstki funduszu, jaka z rąk żydowskich ocalała.

W połowie r. 1905 skończyły się dwom realnościom fundacyjnym wolne lata podatkowe, — w krakowskim domie są one na ukończeniu, przeto dochody fundacyjne znacznie zmniejszą się, a nadto z dniem 11 czerwca 1907 roku skoń czy się dziesięciolecie od śmierci śp. Zagórskiego i władze podatkowe wymierzyłyby na lat 10 podatek ekwiwalentowy tj. tak zwanej „martwej ręki", który wyniósłby summę od 40.000 do 44,000 koron, czem wydatki roczne jeszcze o 4000 do 4400 koron powiększyłyby się, więc spłacanie długów ustać by musiało. Wobec tych okoliczności należy spodziewać się, że kurator dr. Kazimierz Gałecki wejdzie z bardzo stanow czem przedstawieniem do władzy nadzorczej, o nieodzownej konieczności sprzedaży tych domów fundacyjnych chociażby i poniżej cen inwentarnych, lub ograniczenia się na jednym z nich, lecz oczyszczonym o ile starczy z ciążących dłu gów, by tym sposobem uwolnić fundację od płacenia podatku „martwej ręki", — jako podatku od cudzego majątku jakim w istocie rzeczy są właściwie długi hipoteczne, — poczem urzeczywistnienie fundacji, chociaż nie w takich rozmiarach jak o tem zapisodawca marzył, — łatwiej mogłoby być do skutku przeprowadzonem.

*

P. S. W części pierwszej niniejszego artykułu, a mianowicie w Nr. 414 „Głosu Narodu" wiersz 18-ty i dalsze brzmieć powinny:

„Testament swój sporządził śp. Zagórski w obecności dwóch żyjących po dziś dzień świadków, pp. Dra Fryderyka Zolla (jun.) i dra Antoniego Zolla, obecnego radcy namiestnictwa we Lwowie.

(Koniec.)

Z Rosyi i z zaboru rosyjskiego.

Za dużo kandydatów.

Jak doniósł dzisiejszy telegram, w Petersburgu urzędowo zaprzeczono pogłoskom o mającem jakoby nastąpić ogłoszeniu stanu oblężenia w Królestwie Polskiem. Pogłoski jednak o zastąpieniu Skałłona przez bardziej »energicznego« jenerał-gubernatora czy »dyktatora« krążą uporczywie, a prasa petersburska notuje wciąż nazwiska nowych kandydatów na to stanowisko — z pośród »wsławionych« w walce z rewolucją jenerałów. Między innymi wymieniono już słynnego reakcjonistę Ignatiewa, byłego policmajstra warszawskiego Kleigelsa, a następnie skompromitowanego w wojnie rosyjsko japońskiej jenerała Renekampfa, który zdołał jednak »wsławić się«później... maso vem rozstrzeliwaniem bezbronnych obywateli rosyjskich na Syberji! Obecnie zaś petersburskie »Oko« podaje nazwisko jeszcze jednego kandydata: jenerała Orłowa, słynnego dowódcy karnych ekspedycji w kraju Nadbałtyckim!

Czy nie za dużo kandydatów?

Rada państwa po zamachu.

»Birż. Wied.« donoszą, że w niedzielę wieczorem, t. j. nazajutrz po zamachu na Stołypina, odbyła się poufna narada grona członków Rady państwa z nominacyi, na której postanowiono: 1) prosić rząd o niezwłoczne przedsięwzięcie środków, które gwarantowałyby bezpieczeństwo przedstawicielom władzy; 2) prosić rząd o zniesienie ochrony nadzwyczajnej i stanu wojennego, gdzie prawa te obowiązują, ponieważ rozdrażniając jedynie i krępując spokojne warstwy ludności, bynajmniej nie wpływają na zmniejszenie liczby zamachów i 3) prosić rząd o przyśpieszenie zwołania Dumy, ponieważ działalność przedwyborcza wpłynie uspokajająco na kraj.

Uchwały te świadczą, że nawet biurokratyczni członkowie rosyjskiej Rady państwa, stanowiący jej skrajną prawicę, zaczynają pojmować, że »ochrany« i stany wojenne nie uspokajają ludności. Sfery decydujące w Petersburgu nie prędko jednak zrozumieją, że oddawanie spokojnej ludności na pastwę represji wojennych i samowoli żołdackiej — w odpowiedzi na czyny rewolucyonistów, przyczynić się tylko może do spopularyzowania haseł rewolucyjnych i do skierowania na drogę rewolucyi tych, którzy dotychczas z rewolucyą nie mieli nic wspólnego.

Nowi Biskupi w Królestwie.

Jak dowiaduje się „Kur. Warsz.«, w tych dniach zatwierdzeni będą w godnościach biskupich, na opróżnione katedry biskupie, następujący kapłani z dyjecezji warszawskiej: kanonik metropolitalny, regens seminarjum warszawskiego, ks. Kakowski, b. wiceregens tegoż seminarjum, proboszcz parafji św. Piotra i Pawła na Koszykach, ks. Szcześniak, oraz prałat papieski, proboszcz parafji św. Trójcy na Solcu, ks. Jełowicki.

Nadto mianowany ma być biskupem jeszcze jeden z prałatów djecezji kujawsko-kaliskiej.

Pogrzeb gen. Wonlalarskiego.

Wczoraj o godz. 2iej popołudniu odbył się w Warszawie pogrzeb zabitego tymczasowego jenerał-gubernatora warszawskiego, jen. Wonlarlarskiego. Z powodu tego pogrzebu władze poczyniły cały szereg nadzwyczajnych zarządzeń wzdłuż drogi, którą miał kroczyć orszak pogrzebowy. Policja już rano obchodziła właściwe ulice i nakazywała zamykanie bram domów, balkonów, okien frontowych i sklepów. Wzbronione było również wyglądanie przez okna na ulice.

Przed południem przerwano bieg tramwajów na niektórych linjach, a podczas pogrzebu zamknięto wyloty ulic wojskiem, oraz wstrzymano całkowicie ruch kołowy i pieszy.

Całą drogę pogrzebu od cerkwi w alejach Ujazdowskich obstawiono wojskiem, którego liczne oddziały, piesze i konne, krążyły po dzielnicach przyległych.

Ujęcie bandytów.

Wczoraj donosiliśmy o niezwykle zuchwałym napadzie na dwór w Maniakach (gub. lubelska). Sprawców tego napadu, jak donoszą pisma warszawskie, zdołano schwytać na stacji w Rejowcu, w pociągu, dążącym z Kowla do Warszawy. To wyjątkowe ujęcie bandytów, którzy w Królestwie uchodzą zazwyczaj bezkarnie, nastąpiło w okolicznościach następujących:

Onegdaj o godz. 10tej wieczorem, gdy pociąg ten stanął w Rejowcu, a publiczność zaczęła wychodzić z wagonów, przebiegł przez wszystkie wagony konduktor, wołając: »Proszę nie wychodzić, zaraz będą strzelali!«

Oczywiście wszyscy podróżni cofnęli się z powrotem, a z wielu stron rozległ się płacz kobiet.

Tymczasem z jednego z wagonów III. kl. dolectały krzyki, szamotanie się i przekleństwa, które trwały kilkanaście minut i ucichły. Znowu konduktor przebiegł wagony i uspokoił podróżnych.

Jak się niebawem wyjaśniło, w wagonie III. kl. schwytano bandę opryszków, złożoną z 6 ludzi, którzy poprzedniej doby ograbili dwór pp. Zembrzuskich w Maniakach, a później napadli na szosie furgon żydowski, wiozący kupców do Łęczny na jarmark, ograbili wszystkich doszczętnie, przyczem zamordowali żydówkę i dziecko.

Mąż tej zamordowanej udał się o pomoc do Chełma, gdzie dano mu ajenta śledczego, z którym dotarł on do Rejowca, mając poszlaki, że zbrodniarze jadą wiadomym pociągiem.

Jakoż, gdy obchodził z ajentem wagony, poznał jednego z opryszków i rzucił się na niego z krzykiem: »To on zabił mi żonę i dziecko!«, przyczem zaczął go bić pięścią po twarzy.

Atak ten był tak nagły, iż zbrodniarz znieruchomiał, gdy reszta bandy w popłochu zerwała się z miejsc i zaczęła rozbiegać się z wagonu, wyrzucając z kieszeni złoto i kosztowności.

W tej chwili nadbiegli trzej dyżurujący na dworcu żołnierze i ujęli sześciu opryszków. Dwaj uciekli podobno przez okno przedziału ustępowego, gdyż nie mogli ujść przez drzwi, zatarasowane przez uciekających podróżnych.

Przy ujętych bandytach znaleziono mnóstwo kosztowności i podobno większą sumę pieniędzy.

Kongres kobiecy.

W Kopenhadze ukończył świeżo obrady międzynarodowy kongres w sprawie wyborczego prawa kobiet. Uczestniczyły w nim delegatki z 12 państw, w tej liczbie z Ameryki, Australii, i Kanady. Przewodniczyła obradom pani Carry-Chapmann Catt, funkcje zastępczyni jej pełniła pani Anila Augsparg, dr. praw. znana szermierka o prawa kobiece w Niemczech.

Większość delegatek stanowiły kobiety z wyższem wykształceniem uniwersyteckiem: były więc między nimi drowie medycyny, filozofji, prawa na uniwersytecie w Rzymie. Wśród delegatek uwydatniała się charakterystyczna postać pani Chaw, pastora z Filadelfji, znanej ze swego krasomówczego talentu. Powszechną jednak uwagę zwracała na siebie pani Montefiore, delegatka Anglji. Pani Montefiore jest socjal-demokratką i w działalności swojej idzie ręka w rękę z robotnicami.

Ekscentryczność ruchu kobiecego w Anglji tłomaczyła warunkami miejscowymi, które wymagają, ażeby o jakiejś sprawie, jeżeli uwieńczyć ją ma powodzenie, ciągle mówiono i pisano. To też pani Montefiore w działalności swej nie cofa się przed żadną ekscentrycznością, choćby najniedorzeczniejszą. Przed kilku miesiącami np. odmówiła płacenia podatków na tej zasadzie, że nie ma głosu w ustanawianiu wysokości ich. Zamknęła się w swojem mieszkaniu, do którego przez 4 tygodnie naprożno szturmował poborca podatków; dopiero po upływie tego czasu przy pomocy policji włamał drzwi i sprzedał przez licytację meble na pokrycie należności. Ten sam cel miało również gromadne najście przez robotnice angielskie na dom ministra Asquita. Domagały się one, ażeby wyszedł do nich, uzasadniając to żądanie tem, że pracą swoją przyczyniają się do pensji jego, mają więc prawo przyjrzeć się mu zbliska. Po za tem żadnej innej pretensji do ministra nie miały. Trzy z pośród demonstrantek, za zbyt natarczywe domaganie się oglądania ministra, odsiadują obecnie więzienie.

W referacie swym pani Montefiore wskazała na charakterystyczną cechę ruchu kobiecego w Anglji, a mianowicie na jego stronę demokratyczną; w innych państwach w ruchu kobiecym uczestniczą przeważnie tylko warstwy burżuazyjne.

Większość referatów dotyczyła sposobów walki o prawa wyborcze kobiet w rozmaitych państwach. Zupełnem zwycięstwem ruch w tym kierunku poszczycić się może dotąd tylko w Australji, Finlandji i w 4 Stanach Ameryki północnej. Szwecja i Włochy, zdaniem delegatek tamtejszych, bliskie są już przyznania praw politycznych kobietom. W Ameryce walkę utrudnia różnorodność konstytucyi w poszczególnych Stanach. W Anglji ruch ogarnia szybko robotniczy proletarjat kobiecy co zapewnia mu powodzenie. Austro-Węgry dalekie są jeszcze od ideału równouprawnienia kobiety.

Kongres dał dość pełny obraz ruchu kobiecego, praktycznych jednak rezultatów nie osiągnął żadnych i sprawy przyznania kobietom pełni praw politycznych nie posunął ani krok naprzód. Następny kongres odbędzie się za 2 lata w Holandji, gdzie w owym czasie odbędą się wybory.

Nowy monopol żydowski.

Tym monopolem w danym razie jest bandytyzm, panujący w Odesie. Jak się pokazuje, bandytami są niemal wyłącznie żydzi, którzy przytem operują także głównie śród żydów.

Niezmiernie interesujący obraz tych stosunków przedstawia korespondent „Frajnda". Pisze on między innemi:

„ Już 8 miesięcy znoszą żydzi w Odessie powolny pogrom. Codziennie banda t. zw. „anarchistów-komunistów" obrabowuje 10—15 osób, którym zabiera z mieszkań pieniądze, biżuterje a często zabija bez litości. Nikt nie jest pewny życia, ni mienia, w dzień czy nocą. Żydzi bandyci nie dali pierwsi przykładu w Odesie. Drogę im wskazał

Niemiec, tu zamieszkały, który się przezwał „Czarnym krukiem". On to razem z kilku „wiernymi druhami" dokonał kilku nader pomysłowych napadów,ale wyłącznie na wielkie magazyny i kantory. Małych kramików drobnych lokatorów nie zaczepiali, ani też nie zabili nikogo. „Czarny kruk" znalazł rychło wielu zwolenników, którzy jednak nie we wszystkiem go naśladowali. „Czarny kruk" zeszedł z widowni po kilku tygodniach istnienia; natomiast zaczęła grasować istna anarchia jego uczniów, którzy rabują wszystko i wszystkich, bogatych i ubogich, mieszkania i sklepy, składy nawet budy jarmaczne. Rabują i zabijają tych, którzy opierają się choć chwilę.

Bandytami nie są bynajmniej ludzie dorośli, jakieś zuchy tęgie, lecz po prostu chłopcy 13—16 letni. Oni to rzucili postrach na całe miasto, wojują bowiem rewolwerami i bombami, nie oszczędzając życia ludzkiego. To też każdego dnia kronika odeska notuje „bohaterskie" czyny anarchistów.

Taktyka ich jest zazwyczaj taka: posyłają „pełnomocnika" do „ofiary" upatrzonej, która musi się umawiać z bandą co do wysokości sumy „wykupnej". Gdy umowa nie dochodzi do skutku za pierwszym razem, zjawia się „ekspedycja", coś w rodzaju wyprawy karnej, która bierze już sama wszystko. Zawartej umowy zwykle nie dotrzymują anarchiści; co miesiąc bowiem zjawiają się po nowy haracz do tego samego, któremu obiecali, że już się „wykupił". Niedawno zabili właściciela kantoru jedynie dla tego, że odmówił udzielenia po raz drugi 300 rb., które był już „uregulował".

W Odesie zastanawiają się nad tem, dlaczego anarchiści chodzą prawie wyłącznie do żydów. Nikt nie może wytłómaczyć przyczyny, ale fakt pozostaje faktem. Z wyjątkiem kilku napadów na kantory chrześciańskie, dokonanych jeszcze za czasów „Czarnego kruka" — wszystkie obecne napady zdarzają się wyłącznie u żydów. Częściowo tłomaczą sobie taki objaw tem, że żydzi nie żywią szczególnie przyjaznych uczuć do policji, przez co rzadko kiedy ją zawiadamiają o „żądaniach" anarchistów

Należy tu także wskazać — mówi korespondent — na fałszywe pojęcie, jakie ma szersza publiczność o różnych teorjach politycznych. Do niedawna, zanim wyjaśnił się dokładnie prawdziwy charakter „anarchistów", uważano ich za bohaterów, za bojowników o wolność.

Dalej zapewnia korespondent „Frajnda", że większość anarchistów stanowią żydzi i żydówki i śród nich jest mnóstwo gimnazistów „realistów", „handlowców" i uczniów innych szkół. Zabierają oni nieraz ubogiemu ostatni grosz ciężko zapracowany.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 31-go sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę Bronisławy panny i Idziego opata; w niedzielę Joachima ojca Najśw. Marji Panny, Patrona Polski; Stefana króla węgierskiego i Kaliksty męczennika; w poniedziałek Zenona i Eufemji panny męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę wschód słońca o godzinie 4 minut 56, zachód o godzinie 6 minut 25, długość dnia godzin 13 minut 29.

Wiadomości osobiste. JE. ks. Kuliński biskup kielecki, bawi w Krakowie. w powrocie z Einsiedeln do Kielc.

Od kilku dni bawi w Krakowie gen. por. Döller-Wolfransberg inspektor żandarmerji, który przybył w celach urzędowych.

— **Grono majstrów** szewskich odbyło wczoraj zgromadzenie pod przewodnictwem p. Kaz. Lachowskiego dla zorganizowania się w Towarzystwo, mające za cel uświadamianie ekonomiczne swoich członków. Zgromadzenie to uchwaliło z powodu podwyższenia ceny skór, podwyższyć ceny obuwia o 25 prc., oraz uchwalono nie przyjmować reperacji robót wiedeńskich i obcych, do czego ustanowioną będzie ścisła kontrola.

— **Pożar magazynów kolei północnej** w Krakowie w nocy z 16 na 17 sierpnia br. wykazał różne wadliwości i braki, które mogłyby w niekorzystnych warunkach spowodować klęskę nietylko dla dworca kolei, ale także dla znajdujących się poza dworcem zakładów wojskowych, jak również dla najbliżej dworca położonej dzielnicy miasta. Skupienie magazynów częściowo drewnianych, oraz ciasnota między torami napełnionymi wagonami z towarami palnymi, brak hydrantów wodociągowych, niemożność bezpośredniego alarmowania straży pożarnej i tym podobne stosunki opóźniają, utrudniają, a częściowo uniemożliwiają akcję ratunkową w razie wypadku.

Prezydjum miasta otrzymawszy o pożarze sprawozdanie naczelnika straży pożarnej miejskiej przekonało się naocznie o powyższych stosunkach. W poczuciu też obowiązku czuwania nad bezpieczeństwem obywateli odniosło się do Ministerstwa kolei żelaznych z przedstawieniem istniejących stosunków i z żądaniem komisjonalnego zbadania stanu rzeczy na miejscu przy współudziale gminy miasta, Magistratu, Władz wojskowych, wogóle wszystkich interesowanych i wydania najrychlej zarządzeń, mających na celu zarówno ochronę budynków kolejowych, jak i miasta w razie ponownego wypadku.

— *Z teatru ludowego.* W teatrze na ul. Rajskiej wystawiono wczoraj znany dramat, osnuty na tle stosunków w Królestwie Polskiem p. n. „Kraj". — Sztuka nie przerasta sił i zasobów sceny ludowej — i powinna zyskać powodzenie, zwłaszcza u publiczności przejezdnej. Gra artystów składna przyczyni się do tego bezwątpienia.

Repertuar teatru ludowego zyskał w ostatnich czasach kilka sztuk prawdziwie popularnych, do takich zaliczyć należy melodramat p. L. Dolińskiego p. t. „Tajemnica Krakowa". — Sztuka nie schodzi dotąd z afisza.

— **Oddział kolarski „Sokoła"** krakowskiego wyjeżdża w niedzielę o godz. w pół do 3-ej po południu do Podgórza, celem wzięcia udziału w wyścigach, urządzonych staraniem tamtejszego oddziału kolarskiego. Zbiórka przed gmachem Towarzystwa. Członkowie oddziału zechcą przyjechać z wszystkiemi odznakami. — Zarząd oddziału uchwalił urządzić 16 września 100 kilometrową wycieczkę do Libiąża i z powrotem dla swoich członków; 23 września 50 kilom. wycieczkę do Krzeszowic i z powrotem dla pań, członkiń Tow. sokolich, a 30 września wyścigi dla członków oddziału. W razie deszczu każdą wycieczkę odłoży się do następnej niedzieli.

— **Z sali sądowej.** Wczoraj i dziś w tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego odbyła się rozprawa karna przeciw Aleksandrowi Dworskiemu, b. kierownikowi kancelarji 4 senatu sądu krajowego karnego w Krakowie, przeciw któremu prokuratorja państwa wnosiła oskarżenie o zbrodnię oszustwa. Po wodem oskarżenia było to, że Dworski jako naczelnik kancelarji senatu znając przebieg sprawy przeciw p. L. Ryczkowej w Okocimie, wyzyskał to w ten sposób, że od męża Ryczkowej, wydobył raz 200, a drugi raz 350 kor., za rzekome wpłynięcie na sędziów, aby Ryczkową od oskarżenia uwolnili. Celem wyduszenia pieniędzy od Ryczka, pojechał do Okocimia Dworski z żoną Heleną, Kazimirą Żeglińską, jego sublokatorką i żydem Ignacym Reicherem, agentem Tow. ubezpieczeń „Uniwersale." Pieniądze wyłudzone pod groźbą aresztowania odebrano od kliki i wszyscy czworo zasiedli na ławie oskarżonych. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora — radca sądu krajowego dr. Chwalibogowski.

Wszyscy oskarżeni wypierali się zarzuconych im czynów, natomiast zeznania świadków były mniej więcej obciążające.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał Dworskiego i Reichera winnymi zbrodni oszustwa i skazał Dworskiego na 4 miesiące, a Reichera na 2 miesiące więzienia zwykłego, z postem co tydzień. — Dworską i Żeglińską trybunał od oskarżenia uwolnił.

Obrońca Dworskiego adwokat dr. Lenartowski zgłosił zażalenie nieważności.

Po wyroku Dworski zawołał na cały głos: „Teraz ja wam pokażę. Powiem wszystko co się w sądzie dzieje!"

VII. zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się w dniu 8 i 9 września r. b. w Hradyszczach węgierskich na Morawach. — Na porządku dziennym referaty tyczące się spraw wyłącznie zawodowo-dziennikarskich świata słowiańskiego.

Odpowiedzi od redakcji. WP. Julian Trz. w Lwowie: artykuł zbyt spóźniony. — nie możemy korzystać.

—o—

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Piątek: „Kordjan" (po raz 50-ty.
Sobota: „Wyzwolenie".
Niedziela: „Rewizor z Petersburga".
Poniedziałek: „Bolesław Śmiały".
Wtorek: „Książę Niezłomny".

— **„Sokół" w Podgórzu.** W niedzielę dnia 2 września o godz. 3 po południu odbędą się na szosie mogilańskiej zawody kolarskie urządzone staraniem oddziału Kolarzy tutejszego gniazda. Zarząd dokłada wszelkich starań, aby zapewnić bezpieczeństwo startującym oraz umożliwić publiczności wszelką wygodę. Na starcie urządzone zostaną miejsca siedzące po 10 halerzy. Bufet we własnym zarządzie. Podczas wyścigów przygrywać będzie muzyka salinarna. Dodać należy, że droga została staraniem Oddziału na przestrzeni kilku klm. oczyszczona. Artystyczne nagrody wykonuje według własnego pomysłu zawodowiec, a zarazem członek tutejszego gniazda. Ze względu na mające przybyć oddziały ze Śląska, Żywca, Krakowa i innych okolicznych gniazd, urządza zarząd skromną zabawę taneczną, aby dać przybyłym gościom możność bliższego zaznajomienia się. Wstęp za zaproszeniami oraz dla członków Sokoła i oddziałów kolarskich. Zaproszonym przysługuje prawo wprowadzenia gości. Bilet dla mężczyzny 1 kor. Zabawa odbędzie się tylko w razie odbytych zawodów. Stroje spacerowe.

Banda rozbójnicza. Przed trybunałem karnym w Nowym Sączu stanęła do rozprawy banda 7 górali zakopańskich, oskarżonych o wymuszanie na kupcach i góralach w Zakopanem pieniędzy. trunków. podarunków pod groźbą obicia. — Przemysł ludowy, jak z tego widać urozmaica się.

— **Krucjata dzieci polskich.** W sprawie przymusowej nauki religii w języku niemieckim, donoszą z pod Gniezna do »Dzien. Berl.«:

»U nas dzieją się przykre i bardzo smutne rzeczy. W naszej szkole od 1go kwietnia zaczęto katechizmu, religii i pacierza uczyć po niemiecku, naturalnie z przymusem i pod naciskiem nauczycieli. Rodzice szemrzą, piszą do nauczycieli i do inspektora szkolnego, ale to nic nie pomogło, gdyż nauczyciele chcą przeprowadzić swoje. Wczoraj powiedział odważny chłopiec Melchior Pampuch: »Trzeba koniecznie bronić naszego polskiego pacierza!« Zaczynają pacierz, nauczyciel naturalnie po niemiecku »Vater unser«, a ów chłopiec zaczyna, ale głośno, jest bowiem chłopak mocny i ma głos donośny: »W imię Ojca i Syna« i dalej »Ojcze nasz«. Naturalnie mówiły za nim niektóre dzieci do końca, i »Chwała Ojcu«, chociaż nauczyciel chciał temu przeszkodzić. Nauczyciel Konieczka położył go na krześle, a drugi nauczyciel Neumann sypał mu kije i zarazem zagroził, że na przyszły raz dostanie ich więcej. A on na to: »Bijcie jak chcecie, ale do niemieckiego pacierza mnie nie zmusicie«.

— **Niebezpieczeństwo „Sokoła"!** Policya pruska w pościgu za »Sokołem« jest niezmordowana. Podobnie, jak w Kościanie, uwidziało jej się także w Trzemesznie, że na pewnej prywatnej zabawie chodziło o wielkie rewie sokolskie i z tego powodu zanosi się na proces, w którym mnóstwo osób występować będzie. Niemniej strożowany był w niedzielę Sokół ze św. Łazarza na wycieczce we Swarzędzu. Łącznie ze skandalicznemi wieściami, jakie podawaliśmy, z powodu Zlotu sokolskiego w Oświęcimiu, daje to obraz jakiegoś skretynienia politycznego.

— **Gospodarka socjalistyczna.** Na stosunki w niemieckich socyalno-demokratycznych stowarzyszeniach spożywczych niezbyt pochlebne światło rzuca ankieta, zarządzona przez organ personalu sklepowego, zatrudnionego w tych stowarzyszeniach. Z 837 stowarzyszeń 774 nadesłały odpowiedzi. Rezultat tej ankiety, jak mówi organ pomieniony, nie jest wcale pocieszający. Socjaliści, którzy tak gardłują za zamykaniem sklepów o godzinie 8ej, w stowarzyszeniach spożywczych w wielu wypadkach

zatrudniają obsługę sklepową do godziny 10ej: Tylko w 79 stowarzyszeniach zaprowadzono zamykanie sklepów o godzinie 8ej. Po zamknięciu trzeba jeszcze zrobić porządek w sklepie. Naruszenia prawnego czasu spoczynku, są na porządku dziennym. Przeszło dwie trzecie pracowników sklepowych nie ma zupełnego spoczynku niedzielnego. W 150 wypadkach zmuszeni są pracować w niedzielę pięć godzin, a nawet dłużej. Płaca wogóle jest nędzna, zwłaszcza dla obsługi kobiecej. Stowarzyszenie płaci sklepowej najwyżej 65 marek miesięcznie, a niekiedy dodaje 14 procent dywidendy; ale, naprzykład, w Augsburgu pobiera sklepowa zaledwie 20 marek miesięcznie! — I tacy ludzie lamentują nad wyzyskiwaniem ludzkiej pracy przez burżujów.!..

———o———

Z podręczników szkól galicyjskich. „Słowo Polskie“ drukuje następujący „humor“:

Zadania rachunkowe.

Jeżeli litr mleka kosztuje 25 halerzy, ile kosztuje cała krowa?

* * *

Jeżeli jeden człowiek wykopie studnię w dwu latach, trzystu miesiącach i trzydziestu trzech dniach, to w ilu dniach ten sam człowiek założy wodociąg na przestrzeni 74,626 kilometrów?

* * *

Jeżeli list z Australii oddalonej dajmy na to, od Lwowa o 59 kilometrów, przychodzi do Lwowa po 14 godzinach i 76 minutach, to po ilu miesiącach przyjdzie z Zimnej Wody?

* * *

Jeżeli nauczyciel ludowy zarabiał miesięcznie 29 koron 13 halerzy, to ileby zostawił w spadku każdemu z 24 dzieci, gdyby przez lat 40 składał na 7 i pół procent 123 koron 3 halerze miesięcznie?

* * *

Ile ma lat policjant konny, jeśli ma numer 42. a koń jego ma 4 nogi i 13 lat?

* * *

Jeżeli reporter robi 24623 kilometrów w jednej godzinie, to ile razy musi potem ciąć nożyczkami 7 i pół reportera?

Do Zagrzebia!

Hasło to rozbrzmiewa dziś szeroko po ziemiach słowiańskich, a od strony Wisły i Dniestru, Wełtawy i Morawy, i wód Adrjatyku i zielonych łęgów Czarnogóry, zlatuje się tłumnie Sokolstwo do Zagrzebia, aby być świadkiem tryumfów braci chorwackiej, aby pierś własną napoić podniosłem wrażeniem wzajemnego zbratania się we wspólnej pracy i zaczerpnąć sił do dalszej walki z niemocą ciała i ducha, uzbroić się na nowo do dalszego zwycięskiego postępu, z którego sokolstwo uczyniło sobie kanon służby narodowej i pracy dla Ojczyzny. Z rozwianych ponad szeregami sokolemi sztandarów, strzeli wysoko ta płomienna idea i od murów Zagrzebia szerokiem echem rozbiegnie po wszystkich ziemiach, dając świadectwo potędze ducha niestłumionego uciskiem, niezwalczonego przemocą, niezłamanego wiekami niewoli i poniżenia. Od burzy walk klasowych i społecznych, od politycznych intryg i zatargów, które skłóciły świat dzisiejszy, odbijają się te hasła spiżowym dźwiękiem zgody i jedności, a srebrnem głosem uczuć braterskich i miłości wzajemnej ukażą przyszłym dziejom tych, którzy pielęgnując od wieków w piersiach ideały wolności i swobody, potrafią zapewnić je i samym sobie i wszystkim ludziom dobrej woli. Bo zaiste nie przemoc i siła brutalna, nie gwałt lub pożądanie zdobyczy spędzi razem reprezentantów prawie wszech ziem słowiańskich na boisko zagrzebskie; — zejdą się oni tam w szlachetnej pogoni za listkiem wawrzynu, wieńczącym skronie tych, którzy w ciszy i pokoju pracują dla urzeczywistnienia szlachetnych ideałów.

Więc czołem temu świętu pokoju i braterstwa, czołem tej idei, w cześć której będziemy świadkami i uczestnikami uroczystości zagrzebskich.

Najmłodszy ze Związków sokolich stanie tam do publicznego porachunku i pierwszego popisu — rozpoczynając aktem Zlotu najskuteczniejszą propagandę na rzecz Sokolstwa wśród dzielnych synów Chorwacji. I nie wątpimy, że sukces Zlotu będzie epokowym w rozwoju tego Związku, że wkrótce po nim szeregi Sokolstwa chorwackiego podwoją się, stwarzając coraz liczniejsze kadry działaczy, związanych jedną ideą, połączonych karnością i braterstwem, uświadomionych o celach i zadaniach jednostki w życiu narodowem. Tak z myśli sokolej, rzuconej w dusze ludzkie, urośnie plon bogaty dla społeczeństwa i narodu.

Więc ślemy dziś serdeczne życzenia na powodzenie Zlotu chorwackiego, a na ziszczenie zadań, dla których ono powstało i działa — wołamy z głębi serc: Zivio! i Czołem!

Na boisku zagrzebskiem stanie również trzystu druhów naszych, biorących udział w ćwiczeniach.

Związek chorwacki życzył sobie gorąco mieć u siebie w gościnie reprezentantów Sokolstwa polskiego — więc pospieszamy tam z ochotą i radością, gdy zniknęły przeszkody, nie wróżące powodzenia naszej wycieczce.

Ale ta garstka nasza nie będzie tam niestety uosabiać całego Sokolstwa polskiego, a ten fakt musi nas napełniać boleścią nawet w chwili radosnych uniesień, które wycisną swe piętno na uroczystościach zlotowych. Jesteśmy tylko cząstką żywej dziś na całym obszarze ziem polskich organizacji sokolej, a jesteśmy zarazem bijącym w oczy przykładem wszystkich burz i niebezpieczeństw, grożących całej Słowiańszczyźnie.

Z jednej strony dławiący ucisk fali germańskiej, tamuje wśród nas wszelki rozwój życia narodowego, z drugiej strony bratobójcze barbarzyństwo zatapia miljony naszych braci i w krwi i poniewierce najświętszych praw. Toż z bólem serca staniemy na boisku zagrzebskiem, że nas tak szczupła garstka tylko, że nie widnieje ponad nami sztandar związkowy, jednoczący nas wszystkich, jednej matki dzieci. .

A przed oczyma Słowiańszczyzny, zebranej na owe gody, staniemy jako drogowskaz i przestroga, że poczuciu solidarności plemiennej nie wolno uróść nad aspiracje narodowe, wybujać na manowce mrzonek, podcinających korzenie życia narodowego.

Przed uczestnikami święta zagrzebskiego staniemy garstką tylko, ale zdamy im sprawę i za tych, którym tam czynem przemówić nie będzie wolno i zaświadczymy za nich i za siebie, że praca nasza sokola, bez względu na dzielące nas graniczniki, jednem wszędzie kieruje się hasłem:

Wszystko dla Ojczyzny!

T. Witt.

———o———

Ze świata.

* **Rembrandt w Polsce.** »Nowa Gazeta« podała niedawno wiadomość o czterech obrazach tego mistrza, znajdujących się w rękach polskich. Wiadomość tę należy uzupełnić, że jeszcze jedno z arcydzieł Rembrandta, a mianowicie jego autoportret z lat młodych, jest w posiadaniu księżnej Andrzejowej Lubomirskiej i stanowi najcenniejsza perłę prywatnej galerji księstwa. Dziad księżnej Andrzejowej, hrabia Husarzewski, nabył go na początku XIX w. od posła holenderskiego w Wiedniu, a obecnie znajduje się ten portret na wystawie starych holenderskich mistrzów w Leydnie, gdzie go przesłała księżna Lubomirska, uproszona o to przez dyrekcję Muzeum w Amsterdamie i gdzie autentyczność tego arcydzieła została urzędowo stwierdzona. Obraz ten w ostatniem półroczu umieszczony był w galerji Zakładu Ossolińskich, w celu właśnie zwrócenia nań uwagi publiczności.

Szkola babilońska przed 4000 lat. O Babilonii, jej zabytkach, kulturze mówi się i pisze w ostatnich czasach bardzo wiele. Odkrycia profesorów Delitzscha i innych otwierają nowe widnokręgi na całą cywilizację starożytnego świata.

Żaden naród w starożytności, nie wyłączając egipcjan, nie może się poszczycić tak wysoką cywilizacją, jak babilończycy. Ich budowle, olbrzymie pałace i świątynie z przedsionkami i galerjami, widniejące jeszcze w ruinach Niniwy i Kalach, imponują całemu światu. Ich rzeźby, sprzęty, meble, wazony, czarki, ozdobne klejnoty, kolczyki i naszyjniki, pierścionki na palcu u rąk i nóg, grobowce i trumny ze szczątkami zbroi, każą się domyślać, że żył tu niegdyś, naród wysoce cywilizowany, posiadający szkoły, skąd wychodzili ludzie na dzielnych wodzów, rzeźbiarzy, sztukatorów, astrologów, kapłanów i uczonych.

Jedną z takich szkół babilońskich istniejących na 2000 laty przed narodzeniem Chrystusa Pana, odkrył ostatnio znakomity archeolog Wincenty Schell w rozkopach byłego miasta Sippary.

Sippara dziś nie istnieje, ale niegdyś była wielkiem miastem babilońskiem. Pozostał po niej tylko wielki pagórek. Archeolog Scheil z polecenia rządu tureckiego rozkopał go i natrafił na starodawne, ale w dobrym stanie zachowane mury, domy mieszkalne, publiczne zabudowania, resztki pozostałych sprzętów, co wszystko razem daje nam pojęcie o prywatnem i publicznem życiu mieszkańców Sippary. Zapuszczając się w głąb góry odkrył ów uczony archeolog szkołę babilońską z całem materjałem naukowym i robotami uczniów.

Szkoła odkryta przez Scheila była niezawodnie małym budynkiem naprzeciw świątyni położonym. Scheil znalazł w nim statuetki i małe tabliczki. Na jednej z nich znajdował się napis: „Kto się odznaczy w pisaniu. będzie jaśniał jak słońce“. Mury tej szkoły były zaledwie 14 stop wysokie. Domek składał się z 7 izdebek. W jednej z nich znaleziono mnóstwo tabliczek. Ponieważ tabliczki nie były palone w ogniu, więc pismo na wielu się starło, inne znów tak się mocno zlepiły, że po ich rozdzieleniu pismo stało się nieczytelnem. Na wielu tabliczkach udało się Scheilowi odcyfrować napisy. Zawierają one hymny pisane w narzeczu sumeryjskiem, (najdawniejszej mowie babilońskiej), spisy wyrazów, słowniki, zadania arytmetyczne, kontrakty itd. Porównywując pismo na różnych tabliczkach przyszedł Scheil do słusznego wniosku, że jedne tabliczki były przeznaczone dla nauczycieli. inne dla uczniów. Oto przed oczyma naszemi nieomal wyrasta obraz nauczania przed 4000 lat, widzimy jak uczniowie z wzorów. które im zadał nauczyciel, uczyli się zarówno rozpoznawać głoski, powtarzając sobie półgłosem znaczenie liter, jak pisać kościaną lub miedzianą pałeczką na miękkiej glinianej tabliczce, naśladując dokładnie każdą kreskę. Po zapisaniu jednej strony odwracano tabliczkę i pisano na drugiej. Nauczyciel odczytywał tabliczki, poprawiał źle lub brzydko napisane znaki, lub też na nowo kazał pisać uczniom zadaną lekcję. Po zapisaniu tabliczki pomocnik nauczyciela lub sam uczeń zmazywał pismo i podawał tabliczkę innemu uczniowi. Często jedna i ta sama tabliczka służyła dla kilku pokoleń. Tabliczki te były sporządzane z gliny z domieszką jakiegoś ciała, które zachowywało je od zniszczenia i nadawało kolor niebiesko-metalowy. Treść napisów pochodzi z czasów króla babilońskiego, Hamahurabiego, współrówieśnika patryarchy Abrahama. Szkoła o której mowa, kwitła więc w XXI stuleciu przed nową erą.

— **Ząb mamuta** długości półtora metra odnaleziono przy robotach ziemnych w Harburgu. Ząb ten niezwykłej białości ma kształt dobrze zgiętej szabli.

— **20.000,000 franków** zaofiarowali bankierzy francuscy na cele odbudowania Valparaiso.

— **Cygara Franciszka Józefa.** Kardynał Merry del Val otrzymuje corocznie od cesarza Franciszka Józefa podarunek cygar wyjątkowego gatunku, których smakoszem jest monarcha austrjacki W roku bieżącem cenny ten prezent wagi 30 kilogr. skradziono na ziemi włoskiej między Weroną a Toskan.

Tajemnicze zniknięcie. Z Wielkiego Waradynu donoszą, że z tamtejszego domu ubogich zniknął nagle 101-letni starzec. nazwis. Jan Lokacs. Starzec ten był ogromnie zgryźliwy. ze wszystkimi się swarzył, przed kilku zaś dniami oświadczył zarządcy, że zamyśla opuścić zakład. Zarządca usiłował go uspokoić, ale widocznie to nie pomogło, gdyż starzec istotnie zginął. Osobistość to o tyle ciekawa, że dezerter jest stryjecznym dziadem b. węg. ministra oświaty. Jerzego Lukacsa. W r. 1848 poświęcił duży majątek na cele narodowe i brał żywy udział w powstaniu. O powodach zupełnego swojego zubożenia nigdy nikomu nic nie mówił, nigdy też od nikogo. nawet od rodziny. nie przyjął wsparcia.

Przygoda niebacznej wdowy. Bogata czterdziestoletnia, a jeszcze gorących uczuć i ładna wdowa B. poznała w jednej z francuskich miejscowości kąpielowych młodego bardzo przystojnego Pawła. Elegancki młodzieniec zwracał na siebie uwagę pań wielu — sam jednak wyróżniał z pomiędzy nich jedną tylko wdowę B. Tem ją też podbił. Wzdychał przy niej i przysięgał. iż prawdziwej miłości nigdy przedtem nie zaznał — ona mu ją

odsłoniła. Odbywali ciągle sentymentalne przechadzki, przesiadywali w cienistych ustroniach. Razu jednego gdy tak siedzieli oboje wśród leśnej gęstwi i gruchali... nagle z poza drzew wysunął się żandarm! Żandarm stanął przed zdumioną parą i oświadczył, że musi zapisać ich nazwiska i miejsce pobytu, pozwać przed sąd pokojowy sędzie go pokoju, oskarżonych o... pogwałcenie publicznej przyzwoitości. Za żandarmem wysunął się i stał policyjny agent..

Łatwo sobie wyobrazić osłupienie, oburzenie, rozpacz wdowy B. A piękny Paweł daremnie protestował, daremnie się odwoływał do wszelkich pry watnych uczuć żandarma. Strażnik publicznej przyzwoitości nie dał się wzruszyć, pisał protokół i groził natychmiastowem zaaresztowaniem obojga, poprowadzeniem ich przez las i wioskę i miasto do policyjnego sądu. Wdowa zaniosła się nakoniec wielkim płaczem. Żandarm zmiękł nieco — pocieszał ją zapewnieniem, że „skończy się to w najgorszym razie na 4 — 5 dni więzienia". Tylko na tem! wdowa szalała z rozpaczy... Co powiedzą ludzie! co pisać będą gazety! Cóż stanie się z jej nieskażoną dotychczas reputacją!

Szczęśliwa myśl przyszła do głowy pięknemu Pawłowi! Delikatnie, spokojnie zaproponował żandarmowi.. finansowe umorzenie sprawy na miejscu. Żandarm po długiem wahaniu się uległ — ale zażądał znacznej sumy. Na nieszczęście, młodzieniec zakochany zapomniał zabrać z sobą zapas gotówki.Ale wdowa miała złoty zegarek i 2000 fr. Oddała to wszystko żandarmowi z najskwapliwszą ochotą. Wtedy agent policyjny zapytał uprzejmie, jakie wynagrodzenie jemu przypadnie, skoro o wynagrodzeniach jest mowa. Ponieważ nie było już gotówki przyjął skrypt na 2000 franków. Poczem strażnicy przyzwoitości oddalili się w jedną stronę, zakochana para w drugą. Para powróciła do miasta szczęśliwa, że nie spętana kajdankami i wśród urągania gawiedzi i publicznej sromoty. Tego wieczora wdowa B. odjechała do Paryża — może dla zabrania dalszego zapasu gotówki.

W drodze namyśliła się. Albowiem miała czas ku temu i nie miała towarzystwa pięknego Pawła. To i owo wtedy dopiero ją uderzyło.. np. zachowanie się Pawła wobec zbirów lękliwe, milczące, pokorne w końcu wspaniałomyślne. A także zachowanie się zbirów. Postanowiła skryptu nie wypłacić. Daremnie pisał agent, grożąc skandalem. Nareszcie uwiadomił wdowę, że poświęci kolegę żandarma, wywlecze podwójną sprawę — o nieprzyzwoitość w lesie i o przekupstwo strażnika przyzwoitości — jeżeli ona go nie spotka na dworcu św. Łazarza i nie wręczy mu 2.000 franków. Więc spotkała go — ale przywiodła z sobą dwóch agentów. Leśny agent i piękny Paweł znaleźli się w kryminale. Żandarm przepadł.

— **Cywilizacja mrówek.** Pani Adela M. Field, Amerykanka, znana ze swych badań przy rodniczych, ogłosiła rezultaty sześcioletniego swego studjum nad mrówkami i ich życiem. — Mrówki są niewątpliwie najstarszym cywilizowanym rodzajem na świecie; długo przedtem budowały swe kopce, zanim człowiek zaistniał. A przecież dla nich nie świeci słońce, nie znają one dnia, nocy, ni dźwięku; są one ślepe, głuche i nieme. Pracują bez snu i zabawy nieustannie, w świecie wiecznego milczenia i nieskończonej ciemności. Państwo mrówek składa się przeważnie z niezamężnych kobiet, w każdem państwie żyje królowa, która jest matką całego szczepu — i król, który bardzo mało ma praw. Królewska para już zewnętrznie nie odznacza się swą godnością i pochodzeniem. Król jest leniwy i myśli tylko o jedzeniu, rzadko bardzo i tylko wówczas, gdy absolutnie nie ma innych niezajętych mrówek, zajmuje się król karmieniem młodych. Królowa ma swych faworytów; gdy który utraci łaskę, wyrzuca go bez pardonu. Mrówki jednego rodu mają właściwy sobie zapach, po którym się wzajemnie poznają; obie ich macki mają po 4—14 nosów. Z tych cztery są główne, pierwszy z nich służy do odnalezienia własnego gniazda, drugi do poznawania swych krewnych, trzeci służy do orjentowania się w wędrówce, czwarty do odnajdywania swego własnego gniazda w kopcu. Te nosy zastępują im zupełnie wzrok. Mrówki nie słyszą nic, ale odczuwają najmniejsze drgnienie. Są one wytrzymałe na głód i żyją kilka miesięcy bez pożywienia, natomiast potrzebują koniecznie wody. Pod wodą wytrzymają 6—7 dni. — Autorka twierdzi na podstawie swych spostrzeżeń, że mrówki przystępne są uczuciom sym patji i antypatji między sobą. W walce są mrówki ogromnie zaciekłe i wyrywają sobie nawzajem nogi. Szczególnie wielką jest u nich czułość rodzinna. Matka, oddalona od swych jajek, po 73 dniach poznała swe młode i one ją nawzajem. Każda obca mrówka jest wrogiem, nad którym odbywa się formalny sąd. Wyrok zostaje bezzwłocznie wykonany. Mrówki gospodarzą bardzo czysto: w pyszczku noszą wodę, która nietylko służy do picia, ale i do mycia. W tym celu mają zawsze stawek, w którym kąpią swoje małe. — Głównym ich pokarmem są muchy; po za tem pająki, chrząszcze i owoce. Tłuste mięso jedzą mrówki — chudego nie tykają.

TELEGRAMY.

(Z dnia 31-go sierpnia.)

Cesarz na Śląsku.

Cieszyn. Cesarz udał się dzisiaj o godz. 6tej rano na teren ćwiczeń, otoczony ściślejszą świtą.

Zlot sokoli w Zagrzebiu.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Przybyli tu delegaci Sokolstwa polskiego w przejeździe na zlot Sokołów w Zagrzebiu. Na dworcu centralnym powitała przybyłych deputacja polskiego stowarzyszenia w Budapeszcie, złożona z prezesa, adwokata dra Juljusza Barańskiego, wiceprezesa pos. Kovacsa, sekretarza Józefa Balińskiego, oraz delegacji węgierskiego towarzystwa akademickiego, w strojach narodowych. Pierwszy powitał gości akademik Józef Beuce, który wzniósł okrzyk »Niech żyje Polska!« Okrzyk ten publiczność węgierska powtórzyła z zapałem. Odpowiedział Sokół lwowski Franciszek Barański, poczem Sokoli udali się w pochodzie na kwaterę i na wspólne śniadanie, po którem nastąpi gremialne zwiedzanie osobliwości miasta.

Lwów. (Tel. pryw.) Na zaproszenie Związku chorwackich Towarzystw sokolich odpowiedziała **Rada miejska** następującym telegramem do Związku:

»Rada miasta Lwowa z żalem nie może uczestniczyć przez swoich delegatów w uroczystości młodego związku sokolego; życzy mu serdecznie, jak i całemu narodowi chorwackiemu zespolenia sił i utwierdzenia świadomości narodowej dla dobra kraju«.

Strejki we Francji.

Grenoble. Strejkujący robotnicy metalowi, których liczba dosięgła 12.000, urządzili demonstrację uliczną, aby skłonić robotników sukienniczych i guzikowych do przyłączenia się do strejku.

Związki wyznaniowe we Francji.

Paryż. Jak „Journal" donosi, następne pełne zebranie biskupów francuskich zajmie się między innemi kwestją tworzenia nowych związków, któreby przez swe zewnętrzne statuta odpowiadały ustawie, zaś przez wewnętrzne statuta podlegały zwierzchności biskupów. Podobne związki miałyby na celu zapobieżenie używaniu dóbr kościelnych na cele, nie mające związku ze służbą bożą.

Agitacja Brianda.

Nowy Jork. Demokratyczny kandydat na prezydenta Unji Briand, wygłosił mowę z okazji urządzonego na jego cześć meetingu, w której między innemi podniósł, że usposobienie sprzyjające pokojowemu załatwieniu międzynarodowych kwestji spornych wzrasta. Najpilniejszą kwestją dla Ameryki jest sprawa trustów. Mówca przedstawił rozmaite środki, zapomocą których możnaby tę kwestję ku zadowoleniu społeczeństwa rozwiązać. Nadszedł czas obalenia plutokracji, która ssie soki ludu.

Konstytucja w Chinach.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z Szangaju, że w komisji dygnitarzy, którzy badali za granicą urządzenia konstytucyjne, wyłoniły się różnice zdań. Przewodniczący komisji zarzucił członkom, że ich dążenia do konstytucji nie są szczere. Komisja oświadczyła się za wprowadzeniem konstytucji, które zostało już zapowiedzianem, jednakże bez podania terminu.

Berlin. Francuski minister spraw wewnętrznych Clemenceau, odjechał wczoraj z powrotem do Paryża.

Londyn. Do „Trybuny" donoszą z Kalkuty, że we wschodniej Bengalji zniszczyły powodzie zbiory i spowodowały klęskę głodową.

CENY TARGOWE.

Kraków, dnia 31 sierpnia 1906.

Za 100 kilogramów.

Pszenica biała	od 16·90	do 17·10
Pszenica czerwona i żółta	„ 16·50	„ 16·90
Pszenica węgierska	„ 15·70	„ 16·20
Żyto krajowe	„ 12·30	„ 13·20
Żyto węgierskie	„ 13·20	„ 13·60
Jęczmień na krupy	„ 12·—	„ 13·60
Jęczmień browarny	„ —·—	„ —·—
Jęczmień na paszę	„ —·—	„ —·—
Owies z opłatą akcyzową	„ 13·90	„ 14·70
Proso	„ —·—	„ —·—
Jagły	„ 28·—	„ 32·—
Tatarka	„ —·—	„ —·—
Kukurydza	„ 14·70	„ 15·10
Groch	„ 17·50	„ 23·—
Fasola	„ 25·—	„ 34·—
Wyka	„ —·—	„ —·—
Rzepak zimowy	„ 29·50	„ 30·—
Koniczyna nasienna czerwona	„ —·—	„ —·—
Koniczyna nasienna biała	„ —·—	„ —·—
Tymotka	„ —·—	„ —·—
Esparsetta	„ —·—	„ —·—
Soczewica	„ —·—	„ —·—
Słoma	„ 4·—	„ 4·80
Siano	„ 3·20	„ 4·40
Koniczyna pastewna	„ 4·80	„ 6 —
Ziemniaki	„ 2·60	„ 3·—

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 31-go sierpnia.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	673	—	Gal. akc. Tow. kop.	609	50
			Oblig. węg. indem.	94	10
Węgr. Zakł. kr.	812	—	Renta majowa	99	—
Anglobanku	313	—	Austr. renta kor.	99	20
Unionbanku	552	50	Węg. „ „	94	35
Länderbanku	443	75	56l. Listy t. kr. ziem	98	60
Bankvereinu	554	75	4 prc. „ Banku h.	98	—
Bodenkredithip.	1038		4½% „ „ „	100	05
Gal. Banku hipot.	575	—	5% „ „ „	111	80
Kolei państw.	675	75	4% „ „ kraj.	98	79
„ połudn.	1[illegible]6	50	4½% „ „ „	101	50
„ Elbethal	452	—	5% „ „ „		
„ Północnej	5490		4% Gal. Obl. prop.	99	35
„ Czerniow.	579	—	4% Gal.poż.k.z1893	97	60
Alpiny	596	50	4% Poż. m. Lwowa	96	75
Rima Muranyi	579	—	Losy tureckie	162	—
Prask. Tow. żel.	2809		Marki	117	32
Fabryki broni	579		Ruble	252	—
Akc. tureckie tyt.	404	—	Rosyjskie pap.	78	75

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za nią też nie odpowiada.

...otrzebni teraz: Pisarz gospodarczy ...waler z praktyką i szkołą rolni... nizsza — **karbowy** na ordy...ryą — **chłopak** zdolny do ko...w jazdowych — Zarząd dóbr Ba...e koło Krakowa. 1919 3

...o sprzedania budynek

...którym się mieści hotel i restau...cya w mieście prowiucyonalnym, ...cya kolei na miejscu. — Wiado...ć w Towarzystwie Bratniej po...y kelnerów Kraków ul. Szczepańska l. 9. 1889 5

...o wydzierżawienia

...del towarów mieszanych z kon...ami od 1-go października. Anna ...likowa w Czerny koło Krzeszowic. 1947 2

Faska 5 kgr. owczej 5ryndzy deserowej 7·— k., 1 fa...a 5 kg. owczej bryndzy majowej ..., 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ...rej 4·—. 1 faska 5 kg. masła de...owego naturalnego 10·—, 1 faska ...g. powidła tureckiego 2·20. 1 pa...a 5 kg. sera szwajcarskiego 7·—, ...paczka 5 kg. słoniny grubej bia... 7·—, 1 paczka 5 kg. słoniny gru... wędzonej 7·—, 1 paczka 5 kg. ...ła starego solonego 8 —, 1 faska ...g. smalcu wieprzowego 8·— wy...a Dom specyałów węgierskich **...EFER FELIKS** Kesmark, ...gry). 1925 10

...ryzyerski pomocnik

...anie przyjęty we wrześniu w zadzie **M. Boryckiego** ...wów, Słowackiego 8. 1868 6

Piegi

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

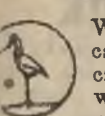
...bra-Creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena **k. 1·60**, odpowiednie mydło **70** h. Główne składy w Krakowie: Wiktor Redyk, apteka H. Bartmański i Ska, apteka; we Lwowie: Zygm. Rucker, apt. w Brodach, Leo Kallir apteka; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt; w Przemyślu: M. Schwarz, apt.; w Tarnopolu: M. Krzyża...owski, apt.; Dr. Jul. Franzos, apt.; w Jarosławiu: J. Wyszatycki, apt. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 1053 33

Bittner





Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świer..., nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecą go lekarze usilnie od przeszło ... lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 ...iel 80 h., na 12 kąpieli 8 K, 24 kąpieli 13 K 44 h. opłat.

Główny skład

Julius Bittner

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Öst.)

Żądać należy wyraźnie **Bittera wyrobów z Reichenau** (...Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania. 602 12

...Lwowie w aptece Szymona Haya ...ekarza c. i k. nadworn. dostawcy.

...kcyi gry na fortepia...e udziela rutynowana nauczycielka — uczennica ...rwszorzędnego profesora — ...przystępnej cenie. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu«.

...lekcye stenografii

...etoda Gabelsbergera. Oferty Administr. »Głosu Narodu«

W Zakładzie naukowym H. STRAŻYŃSKIEJ

(ulica Franciszkańska Nr. 1)

Wpisy do klas gimnazyalnych i pensyonatu rozpoczynają się dnia 25-go b. m., egzamina wstępne 5-go września. Opłata szkolna 20 kor., wpis 5 koron. (Dla panienek wchodzących do wyższych klas gimnazyalnych zbiorowe przygotowania z języków starożytnych. 1918 6

Oświadczenie.

Na liczne zapytania oświadczamy, iż nie sprzedaliśmy nikomu naszej Fabryki Octu i Musztardy na Zwierzyńcu, istniejącej od 22 lat pod firmą protokołowaną

Düsseldorfska Fabryka

Kraków

Jana Lebenszteina

Prosimy szanownych odbiorców i konsumentów żądać wyraźnie Octów owocowych, winnych, wyskokowych, Musztardy francuskiej, kremskiej i angielskiej tylko z Düsseldorfskiej Fabryki w Krakowie. 1894 10

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych

FR. MORAVUS, Brünn, Grosser Platz 6,



wyrabia i dostarcza 1246 0

ZEGARY WIEŻOWE

dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów, will; solidne wykonanie, jak najtaniej.

Zegary kontrolne dla strożów.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najwyższe odznaczenia za doskonałe wyroby eksport.

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. Filja ul. **Kopernika l.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Tutki cygaretowe „Noris"

z watą chemicznie czystą, są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „le Houblon"**.

Wyrabiam tak **klejone**, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. 1789 13

Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko w **cygarniczkach szklanych, z watą „Salvesol"** — pochłania ona **nikotynę**, a więc **usuwa jej szkodliwe działanie.** 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty »Salvesol« 30 lub 60 hal.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków 8.

Byłem łysy.

To oznajmienie przedstawia dla każdego, tak kobiety jak i mężczyzny którzy dotychczas wiele innych środków na porost włosów używali bardzo ważny interes.



Jeżeli kto z Was, używając innych środków, nie miał żadnego skutku, byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi o tem łaskawie doniesiono. Wstrzymuję się naturalnie od oceniania innych środków. mogę jednak na pewno twierdzić, że mój środek na porost włosów jest najskuteczniejszy. Przyrządzony jest ściśle według recepty — która tak wsławiła moje imię — i która codziennie przynosi mi setki podziękowań. Już w pierwszych dniach wcierania poczyna włos rość — dopóki głowa nie pokryje się zdrowym i silnym zarostem, mocno pełnym nakorzenionych naturalnych włosów. Prócz tego nowy ten włos już nie wypada. Mógłbym wszystkie strony tego dziennika zapełnić poświadczeniami, które otrzymałem w ostatnich sześciu miesiącach.

PRÓBNA DOZA BEZPŁATNIE.

Mój środek na porost włosów sprowadza w tak krótkim czasie skutek, jak sobie tylko można życzyć. Początkowo daje się dostrzedz porost małych włosów, i włos ten rośnie z tą samą siłą dalej, jak u młodych zdrowych ludzi.

Mój preparat może być używany przez osoby wszystkich klas towarzyskich, tak mężczyzn jak i kobiet i każdego wieku. Wielu ze znanych osobistości teraźniejszego wieku, używało z korzyścią mojej pomady.

Pomada ta, nie dopuszcza wypadania włosów, usuwa łupież, przywraca przedwcześnie osiwiałym włosom jego pierwotną barwe — usuwa swędzenie i działa również skutecznie na porost brwi, wąsów i brody, jak i łysej głowy.

Każdemu, kto się tem zainteresuje, wyślę chętnie próbną dozę mego środka na porost włosów gratis i opłacone, zaraz po przysłaniu swego adresu. Jedna karta pocztowa wystarczy **William Scott, Wiedeń, 861. Franz Josefs-Kai 19.**



Osoba w podeszłym wieku 84-letnia z rodziny ś. p. St. Zameckiego, znanego obywatela wolnego miasta Krakowa, który stracił majątek podczas powstania w r. 1831, obecnie pozostaje w przykrem położeniu bez środków do życia, gdyż nie ma odwagi prosić o wsparcie, lecz na tej drodze puka do serc Rodaków o jakąkolwiek pomoc materyalną. Łaskawe datki przyjmie Admin. »Głosu Narodu« dla Zameckiej lub Nowa Wieś Narodowa l. 43 u dróżnika.



KANARKI

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 6, 8 i 10 zlr. — **Tegoroczne samce poczynające śpiewać 1 sztuka 3 zlr., 3 sztuki, 7 zlr. 50 ct.** — Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia.

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków

J. SZUFA

Kraków, ul. Floryańska 38.



Największym Ideałem

dla pań, aby posiadać płeć matową, arystokratyczną, jako oznakę prawdziwej piękności. — Żadnych **zmarszczek, wyrzutów,** ani **plam;** — skórę zdrową i czystą otrzymuje się przez używanie **Crême Simon, Pudru i Mydła Simon'a.** Należy żądać prawdziwą markę. 743 4

Wina do Mszy św.

dostać można u ks. Petra KRAWECA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry. **Stołowe białe** od 46 hal. i wyżej. **Czerwone** od 60 hal. i wyżej. **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. i wyżej. — Ręczy za prawdziwość wina ks. Jan Kwiatkiewicz i ks Antoni Łętkowski. 343 0

4 strzelby

lancastrówki kaliber 16-ty do sprzedania. Wiadomość: ul. Długa l. 44 parter na prawo.

Przy cierpieniach żołądka

występują wskutek zaniedbanych zaburzeń organów trawienia najczęściej: **brak apetytu, zatwardzenie, palenie w piersiach** (zgaga), **wzdęcie, zły posmak, bole głowy** etc. i są nierzadko przyczyną wielkiej szkody na zdrowiu jeżeli się rychło temu nie zapobiegnie.

Jako znakomity środek przeciw wszystkim objawom zepsutego żołądka zyskały sobie od dziesiątek lat jako krople mariacelskie ogólnie znane i ulubione 2179 12

Brady'ego krople żołądkowe

z powodu swojego pobudzającego apetyt i wzmacniającego działania, powszechne uznanie. Cena za flaszkę wraz ze sposobem użycia K.—80. Flaszka podwójna K 1·40.

Przy zakupnie w aptekach żądać wyraźnie tylko prawdziwych kropli żołądkowych Brady'ego i nie dać się namówić na coś innego. Zwracać proszę przytem uwagę na opakowanie w czerwone fałdowane podełko z wizerunkiem Matki Boskiej jako marki ochronnej i podpisem C. Brady

Główny skład C. Brady'ego apteka Wien I., Fleischmark, Nr 1. 877 za pobraniem lub zaliczką Koron 5 sześć małych, Kor. 4·50 trzy duże flaszki opłatnie, bez dalszych kosztów.

Wydawca Dr Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny Gustaw Stry charski. — W drukarni „Głosu Na rodu" w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.